

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBÓTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 50. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: W Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz polekowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 30 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Baranowski (Senatorska 32).
---	---	--	--	---

OD REDAKCYI.

Niniejszem zawiadamiamy iż upoważni-
liśmy Księgarnię p. Mieczysława Gutkow-
skiego w Płocku do przyjmowania ogło-
szeń.

ŚLAD MEBLI
Władysława Apfelbauma
W PŁOCKU
Istnieje od 1885 r.
Robota solidna. Wielki wybór.

HOTEL METROPOL

Marszałkowska 114, róg Złotej

W WARSZAWIE 1900B

blisko dworca kolei Warsz.-Wiedeńskiej.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święta Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowiańskie
Sobota 1	11 listopada 5 bracia Męczennicy	Nowosława
Niedziela 2	12 listopada 6 św. Stanisław Kościelny	Wszelga
Poniedziałek 3	13 listopada 7 św. Serapion	Włodzimira
Wtorek 4	14 listopada 8 św. Leopolda	Przebysław
Środa 5	15 listopada 9 św. Edmunda	Radomira
Czwartek 6	16 listopada 10 św. Salomei i Grzegorz	Złota
Piątek 7	17 listopada 11 św. Odona	Stanisława

Wschód słońca o godz. 7 m. 24
Zachód słońca o godz. 4 m. 1

Zmiana księżyca: Now. d. 14 listopada o godzinie 1 m. 46

Wysok. wody na Wiśle d. 8 listop. 2 stopy 9 cal.
pod Płockiem d. 9 " 2 " 8 "
d. 10 " 2 " 8 "

Temperat. w Płocku: 9 d. 4 listop. 0.4 5.8 1.6
" 5 " 0.4 10.2 4.8
" 6 " 3.0 3.4 1.2

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 31 października do 6 listopada 1898 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmury	Opady m.m.	Ilość waga
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.	1 p.		
31 P.	4.0	12.6	8.8	8.6	SW	SSW	SSW	10	0	0	0	-	mgła
1 W.	5.0	11.8	8.7	8.6	SW	SW	SW	10	0	10	S	4.6	deszcz, 9 w. 7 r. mgła
2 Śr.	9.1	9.0	3.2	6.1	SZ	NW	NW	10	10	0	N	-	mgła
3 Cz.	0.4	5.1	6.7	4.1	SW	SW	SW	10	10	0	S	1.7	mgła, deszcz n. n.
4 P.	6.5	8.8	5.6	6.6	SSW	SW	W	10	10	0	SW	0.8	mgła, deszcz drobny
5 S.	2.3	3.3	8.0	5.4	SW	SSW	SW	10	2	10	SW	-	mgła
6 N.	6.0	8.8	7.0	7.2	SW	W	-	10	0	0	0	-	mgła
Średnia	- 6.7							Suma opadu 7.1					

Objaśnienie znaków: S — południe, W — zachód, E — wschód, N — północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0 — słaby wiatr, 1 — umiarkowany, 2 — dosyć silny, 3 — silny, 0 — bez liter — zupełna cisza.

JESZCZE SŁÓWKO

o prowincjonalnej inteligencji.

(Dokroczenie).

Z umysłu ukrywałem dotąd pod ogólnikami, jakim to dodatkiem do sprawy inteligencji prowincjonalnej, uzupełnić chcę wywody swoich poprzedników. Chciałem cię, szanowny czytelniku, zaciekać; a potem — jest — mam rzec prawdę — lekłem się potrosze nieprzychylnego uprzedzenia. I, jeżeli ta moja obawa nie była płonną, to wobec tego, że już muszę do rzeczy przystąpić, zwracam się z uprzednią i uprzedzającą prośbą do każdego z przewidywanych malkontentów, aby mię raczył wysłuchać. „Uderz, ale wysłuchaj!” wołał Temistokles do Eurybadesa. I ja też o to samo, wołając, proszę...

Oto mam trochę do powiedzenia o braku wśród naszej inteligencji rozumnej bo prawidłowo rozumowanej wiary, a o nadmiarze płytko umotywowanej niewiary. Temat oklepany i przestarzały powie ci i owi. Z takim tematem na subonę! zawołają może inni. Ba, kiedy kazalnica nie widuje tych, którychby widzieć pragnęła, a Kościół policji nie zwykł utrzymywać! A że temat oklepany, to cóż temu poradzę, kiedy go życie wciąż na pierwszy plan wysuwa? Dalby Bóg, żeby raz wreszcie temat ten stał się zbyt cichym.

Nie mam tutaj zamiaru poruszać rozkładających się trupów chrześcijańskich, które „mają imię, że żyją, ale są zmarłe” — bo import tego towaru z zagranicy jest u nas, dzięki Bogu, niewielki. Natomiast stwardzę fakt

naszego dość powszechnego i powszedniego religijnego niedomagania, oraz wytknę wad niektórych kilka, jakim podlega nasza inteligencja pod względem wiary. Powie kto może, że treść taka nie podpada pod temat położony w nagłówku? Na to odpowiadam prosto, że jeśli inteligencja ma być inteligencją naprawdę, powinna być nią wszechstronnie; że wiara stanowi także przedmiot dla rozumu i walek dla życia społecznego. „Nie samym chlebem człowiek żyje” mówił Chrystus do kuszącego Go szatana. To znaczy, że nie samą li tylko cywilizacją materialną, do której należą też nauki ziemskie **) zarówno jak atmosfera jest częścią integralną kuli ziemskiej, człowiek cywilizowany żyć powinien, ale też i cywilizacją duchową wyższego rzędu, cywilizacją Bożą. „Ale i wszelkiem słowem, które z ust Bożych pochodzi.” Lecz tu właśnie nasuwa mi się pierwsza wada naszej religijności.

Religia, to rzecz prywatna, osobista. Liczman ten kursuje nie gorzej od zdawkowej monety. Prywatna? nie przeczę, bo chodzi tu o los osobisty każdej jednostki człowieczej. Ale czy tylko prywatna? Tak chcą ci, którzy nie radzi dopuszczają w pewnych warunkach do religijnej dyskusji, lub też chcą się zabezpieczyć od wtrącania się natrętów do spraw ich duszy. Lecz czemuż w takim razie ciż sami panowie — czasem i panie, — tak chętnie religię krytykują? Nie mówię już o tem, że poważają się krytykować samego Boga, lecz każdy to widzi, że pomimowoli przyznają, iż religia to rzecz również publiczna, społeczna. Zresztą, co tu dłużej dowodzić! To tak, jak gdyby ktoś chciał wykazywać, że np. powietrze jest własnością wszystkich i każdego osobno. A powiada pewien myśliciel, że *indisciplinatus est quoniam argumenta, ubi argumenta non requiruntur*. Wszak każdy

z nas wie, kto raz jeden bodaj rozinawiał z chłopem lub czytał jego „pisanie”, jak on szeroko i długo walczył jedną myśl, jasną samą przez się. A jednak, niestety, trzeba czasem zastanawiać się bliżej nad aksjomatami, gdy im raz zaprzeczył jakiś frazes bezmyślnie poszczony, a następnie bezmyślnie z ust do ust podawany. Z tej wagi racji wychodząc, podaję jeden krótki dowód na charakter publiczny religii. Bóg jest jeden, i Chrystus jeden, a my wszyscy Chrystusowi i dzieci jednego Ojca. Stąd to Kościół ma charakter stowarzyszenia wszechświatowego, nazwanego przez Chrystusa Pana obrazem owczarnią, — którego celem jest wspólne wspomaganie się w dążeniu do przyszłej, wiekistej ojczyzny.

Tymczasem życie nam wskazuje, że wielu spośród inteligentnych chrześcijan kieruje się w życiu zasadą prywatnego charakteru religii. Nie chcą oni pośrednictwa i pomocy wielkiego stowarzyszenia, jakie założył Chrystus, lecz bawiąc się w religijną rozbójnicę, chcą mieć bezpośrednie stosunki z Bogiem. Jakimi mogą być podobne stosunki, łatwo odgadnąć. Jest to tylko płaszcz do ukrycia obojętności religijnej. Nikt się wszak nie do krycia nie przyzna, i robi dobrze, gdyż milcząc przyznaje, że bądź co bądź religia, czyli związek i stosunek z Bogiem, jest dla istoty ludzkiej niezbędnym. Wszakże filozofowie, wśród wielu innych określeń człowieka, dają i takie: *homo, animal religiosum*, uważając religijność za ostateczną różnicę (*differentia ultimam*), na mocy której człowiek stanowi oddzielne królestwo w przyrodzie — królestwo ponad królestwami. Są ludzie, którzy tego nie uznają, być może dlatego, że Darwin odkrył w polu swoim instynkt religijny. Trzeba tedy na gwałt odrzucić wszelkiej religii, byle od zwierząt się wyodrębnić. Lecz są tych darwinów grochu rzucić do naszego ogrodu inteligentnych chrześcijan. Ale co mówię? Instynkt religijny chrześcijan? Nie, mylił się: są oni inteligentni

*) W roku bieżącym słowo pomieściło w tej samej sprawie dwa artykuły: w № 5 i 52. Układają się one nieznacznie w odcieku.

**) Za wyjątkiem filozofii, która sama jedna wyłącza pod siebie.

służbie w zupełności je wydałem bez naruszenia zapasu dla własnej potrzeby i sprzedaży — tembardziej się upewniłem, że niebezpieczeństwo to, w rachubę może być niebranem, boć tak samo obawiać się trzeba, czy żyta i dukatów dla służby nam nie zbraknie!

Bruliny

Jan Gościński.

II.

Z pow. ciechanowskiego.

W N. 61 „Ech” w artykule „Czy lepiej dawać służbie dworskiej kartofle, czy też ziemię pod kartofle?” autor zapytuje ziemian, czy wobec zdarzającego się nieurodzaju kartofli nie lepiej będzie zamiast ziemi pod kartofle, dawać kartofle gotowe?

Ponieważ okolica nasza, częściej, niż inne doświadcza nieurodzaju tego ziemniaka, tem więcej czujemy się w obowiązku kwestję poruszoną w „Ech” wysłuchi do naszych warunków przystosowując.

W okolicy Ciechanowskiej parobcy z posesłką na folwarkach dostają: 25 rb. 30 k pensji, 140 pretów ziemi pod kartofle, 10 pretów pod kapustę, 5 korcy żyta, 4 korce jęczmienia, 1 korzec grochu, 16 garncy pszenicy, utrzymanie jednej krowy. Bez posesłki: 22 rb. 60 kop. pensji, 120 pretów pod kartofle, 10 pretów pod kapustę, 4 korce żyta, 3 korce jęczmienia, 1 korzec grochu, 16 garncy pszenicy i utrzymanie dla krowy; niektóre folwarki dają nieco więcej.

Sredni urodzaj kartofli daje około 24 korcy kartofli: ze 140 pretów, jeżeli odliczymy na zasadzenie 6 korcy, pozostanie na wyżywienie 18 korcy. Przy srednim urodzaju służba dokupuje nieznaczna ilość zboża na przednówku t. j. w Czerwcu i Lipcu. W latach nieurodzaju dokupuje znacznie więcej, poświęcając nieraz zarobek posesłki i część pensji.

Za dokupno, żywi się lichy i ewentualnie staje w roli niewypłacającego się dłużnika, co wpływa ujemnie na stronę moralną.

Pracodawcy w latach nieurodzaju są zmuszeni dawać na odrobek, mimo nieraz braku gwarancji spłacenia długu; wchodzący w położenie robotnika dodają nieco zboża. Tak kwestja wynagrodzenia przedstawia się dziś.

Położenie jest niernormalne o tyle, że stawia robotnika w roli nędzarza, potrzebującego pomocy, a położenie to wywołuje ryzyko, na jakie wystawionym jest pracujący w razie nieurodzaju. Anomalię usunąć, lub złagodzić jest obowiązkiem chlebobdawcy; idzie o to, ażeby nie obciążać zbyt ciężko gospodarczego budżetu, bo wtedy pracodawca uchylać się będzie od przeprowadzenia zmiany i kwestja podmiesiona nie znajdzie praktycznego zastosowania. Musimy koniecznie interesy obu stron, jak pracodawcy, tak pracującego mieć na uwadze, gdyż jakkolwiek rola robotnika w razie nieurodzaju jest smutną, niemniej i pra-

codawca nie może przekraczać pewnych norm, chcąc uniknąć deficytu.

Gospodarz praktyczny wie, co mu się rodzi, gdzie zatem kartofle się nie rodzą lub podlegają zaradzie, tam sady o tyle tylko, o ile zachodzi konieczność tego potrzebna i całą organizację gospodarstwa układa tak, żeby było jaknajmniej zapotrzebowane kartofli. Sprowadzać bowiem produkt z innych okolic, wobec trudnej komunikacji i to w znacznych ilościach, jest rzeczą niemożliwą. Należy tam, gdzie kartofle nie rodzą się, a rodu się za to groch, żyto, jęczmień, smieć do produkt w znaczniejszych ilościach, i nim dawać ordynaryjną służbie w zamian za pewną część kartofli; kartofli zaś dać tyle, ile to się okaże niezbędnem. Ordynaryjną kartoflaną dawać w części ziemi pod kartofle, w części gotowymi kartoflami.

Postępując w ten sposób, wystawiamy robotnika na mniejsze ryzyko, z powodu nieurodzaju, zabezpieczamy jego wyżywienie powiększoną ordynaryją w zbożu i nie obciążamy zbyt budżetu gospodarczego.

Gdyby w danym roku okazało się dla robotnika i dla chlebobdawcy korzystniejszem sprowadzić kartofle, niż dać przewyżkę w zbożu, wtedy łatwo tę zmianę przeprowadzić, obciążając produkty podług cen bieżących, i sprowadzenie kartofli.

Postawie rachunek przy zmianie części kartoflanej ordynaryi na zboże, można przy współudziale ziemian dobrej woli, uznających za niernormalny dzisiejszy stan rzeczy.

Jeżeli robotnik w razie nieurodzaju kartofli dokupuje zboże, a nie kartofle, to jest wskazówką, że niedobór kartofli należy dopełnić zbożem.

Kartofle dokupuje wtedy tylko, jeżeli znajduje je na miejscu i po niskiej cenie.

Jakób Milcowski.

Bazar gwiazdkowy.

(nadesłane.)

Mysl o niedalekiej już gwiazdce, a z nią i o podarkach, jakie napłyną do kącików dzieci rodziców zamożniejszych, ożywia jasne głowy młodych obywateli i obywaterek Płocka i jego okolic.

Radość ta, jako złączona ściśle ze świętem religijno-narodowym, godna ze wszech miar uznania, przyjemnem echem odbija się i w sercach ludzi starszych.

Nie wszystkim jednak przypadają w udziale te uciechy, jakie daje święto gwiazdki wybrancowi losu. Mroz, głód i choroba w niejednej izbie zawita na koledę, jako stały gość w życiu nędzarza, niejednej rodzinie nie starczy niezawodne kawałka drzewa do ugotowania wodnej polewki na ucztę wigilijną, nie jeden biedak w wilgotnej suterenie drząc z zimna, będzie oglądał iskrzące gwiazdki szronu w kacie swego mieszkania. Refleksje takie naprowadzają na myśl, czyby nie dało się choć w małej części przynieść ulgę w ciężkiej doli bied-

aków. Na Święta Wielkanocne nasze Towarzystwo Dobroczynności urządza t. z. bazar, który udaje się znakomicie i przyczynia się do wywołania niejednego uśmiechu radości na przygnębionych twarzach biednych matek. Na wzór takiego bazaru proponujemy coś podobnego na mniejszą skalę, a kupujących i ofiarodawców chcielibyśmy mieć wyłącznie w dzieciach, tak płockich, jak i z dworów okolicznych. Mamy to na myśli następującą kombinację.

Dzieci zamożniejszych rodziców tak chłopcy jak i panienki mogą cośkolwiek ofiarować z własnych robotek, jako to: wyroby laubzegowe, donki lepiące, robotki szydełkowe, na kanwie i t. p. Gdyby zaś brak czasu nie pozwolił na wyrob własny, znajdą się napewno jakieś porzucone zabawki jeszcze w dobrym stanie, na którą znajdzie się nabywca, lub którą wprost ofiarować można ochotnie.

Wyrafinie w dzieciach naszych uczuć altruistycznych i wskazywanie im praktycznych dróg do wprowadzania w czyn szlachotniejszych popędów po za sprawą miłosierdzia, ma także swój cel pedagogiczny.

Przesądzać naprzód jakie wypłyną korzyści materialne z takiego bazaru, dziś nie możemy, to tylko twierdzić można śmiało, że raz wprowadzony zwyczaj i utrzymany przez kilka lat chociażby z wysiłkiem, dalej rozwijać się będzie siłą tradycji i w przyszłości może dać poważne rezultaty. Redakcja „Ech” chętnie pośredniczyć będzie w przyjmowaniu fantów, a znajdą się ludzie dobrej woli, którzy się zajmą urzędem rzeczonoż bazaru.

Wierę wszyscy, którzy przeczytają te kilka słów, mech zachęcają dołączenie się tą sprawą i pospieszą z darem do redakcji.

Przyp. Redakcja już w dniu dzisiejszym otwiera listę młodych ofiarodawców i przyjmując nadysłane przedmioty, które będą bezzwłocznie odsyłane do miejsca przeznaczenia. Miejsce to wkrótce ogłoszonym zostanie.

Na cel powyższy przeznaczają:

Tadeusz garniturek dla lalki laubzegową robotą,

Stefan -grę „Czy znasz swój kraj?”

P Ł O C K .

Z Tow. Dobroc. Na odbytem w d. 7 b. m. posiedzeniu, Rada towarzystwa, po zatwierdzeniu bieżących wydatków, jak również wydanych przez prezesa tow. wsparcia w nagłych wypadkach 10-u osobom w ilości rb. 19, postanowiła: 1) Z powodu otrzymanych odmownych odpowiedzi od zaproszonych osób, co do urzędzenia koncertu amatorskiego na dochód towarzystwa, odnieść się z prośbą do p. Bogdanowicza dyrektora miejscowego teatru, o danie kilku przedstawień na powiększenie, *niezbędnych szczególnie w owym czasie*, funduszu; 2)

Zobowiązać opiekunki i opiekunów rewirów, do podawania w „Echach” osob. znajdujących się w prawdziwej wyjątkowej nędzy, w celu policzenia ich miłosierdzia publicznemu; 3) zobowiązać tychże, do kładnego poznania gwałtowniejszych potrzeb ubogich rzemieślników i kobiet pracujących, a to w celu wyszukania dla nich pracy, lub zbicia robót ręcznych, (tj. i kobiet) jak również starać się o wywołanie o osobach, potrzebujących roboty lub robotnicy. Kierowanie zaś niniejszą sprawą, poruczone członkowi Rady p. Łenczewskiemu; 4) Udzielić jednej osobie bezprocentową pożyczkę, na wpis dla ad. w ilości rb. 20 i 5) wydać 11-u osob. przedstawionym przez rewirów opiekunów i opiekunki, wsparcia w ilości rb. 10 b. m. rozporządził się w talerz. Dyrekcji Szczegółowej Płockiej, czyżby możliwe sprzedaż za zaległość raty poborowej pierwszej z roku 1897 majątków ziemskich, których jest 14. Sprzedaż ta trwa będą do dnia 16 b. m.

Z Dyrekcji Szczegółowej Płockiej. Dyrekcji Szczegółowej drugie, czyli ostatnie, sprządaż za zaległość raty poborowej pierwszej z roku 1897 majątków ziemskich, których jest 14. Sprzedaż ta trwa będą do dnia 16 b. m.

Dom rola-handl. Br. Wohner - Łenczak i S-ka” sprowadził znaczny transport kaszy jaglanej na zamówienie niektórych ziemian, a zwłaszcza w pow. sierpskim. Kasza w dobrym gatunku.

Obiad pożegnalny. W d. 8 b. m. odbył się obiad pożegnalny dla opuszczającego Płock r. s. Watazkiego, mianowanego p. gubernatora w Suwałkach.

Z ulicy. W dni świąteczne przechodzący spotykają bardzo często w pobliżu kosciół, szczególnie po-reformackiego, żebraka z pokrzyżowaną pod siebie nogami. Nieszczęśliwy ten kaleka, posuwa się za pomocą rąk, z trudnością wielką wlekać, nie po błocie, od urodzenia zgryzły talów. Wzorem, szczególnie, w nieoswieconych kątach ulic, biedak bardzo łatwo może przejechać, lub narazić przechodzącego na potknięcie się przez kalekę.

Nazywa się Kazimierz Kowalski, lat 10, mieszka u rodziców, niezdolnych ogarnąć zpod rogatki.

Należałoby już dawno kalekę umieścić w jakimś zakładzie dobroczynnym, albo w przytulku dla starców i kalek.

Kilka lat temu, podobne indywiduum, gmina izraelska, na skutek wzmacnianego z pism warszawskich - umieszcza w odpowiednim zakładzie.

Nieporządky na cmentarzu. Na cmentarzu katolickim zasypywanie mogił powierzone jednemu grabarzowi, co w porze obecnej, jest rzeczą dość uciążliwą. Przykro patrzeć na tego człowieka zalewającego się potem, a więcej jeszcze na rodzinę nieboszczyka, oczekującą nad grobem. Zdarza się przeto, że grabarz nie zdąży zasypać mogił i dokonuje czynności dopiero drugiego dnia.

Zaniedbana ulica. Do najwięcej zaniedbanych ulic w śródmieściu należy ulica Złotą, bruk na tej ulicy taki, że ostatnia osada ma lepsze, trotuary dobre ale dla akrobatów. Do tych wygod przybyła je-

nymi ludźmi, lecz nie chrześcijanami! Dziwno bo to chrześcijanie! Zapomniałszy już zapewne o przelotnym *Emile* Rousseau'a, holdują oni jednak metodzie religijnego samorozwoju. Zachodzą też o własnych siłach bardzo niedaleko: nie o wiele dalej, niż *Emil*, bo do dogmatów o Bogu i duszy nieśmiertelnej, dogmatów więcej naturalistycznych — gdyż czerpiących swe dowody z rzeczy widzialnych, — niż nadprzyrodzonych, dołają od siebie jeszcze *Dekalog* i Ojczyszcz. I oto już cały chrześcijaństwo wielu naszych chrześcijan spośród sfer inteligentnych. Ale też za to, jak oni unoszą się będą nad tem, co dobrze zrozumieli i co przez to uznali! A zachwyty te, dają im według nich prawo do zawziętego krytykowania tych prawd religijnych, których samodzielnie zgłębić nie zdołali. Od wieków są już gotowe odpowiedzi na ich zarzuty. Stare rozwiązania nowych niby trudności, ze starych pargaminowych ksiąg przechodzą w nowych szatach stylowych w nowe satynowane książki; rozbrzmiewają często z kazalnicy; podnoszone są nawet w towarzyskich zebraniach, — lecz wszystko po próżnicy, bo nasi chrześcijanie... holdują metodzie religijnego samorozwoju. Ambona? to dla prostaczków dobry organ nauczający, ale nie dla nas, którzy mamy oświecony i naturalnie potężny rozum. Zdawałoby się, że oni nawet dogmat o Bogu i Dekalog wynaleźli! Zroszta, posłuchałiby oni chętnie kazania, gdyby książkę mile pieścił ucho, lub gdyby każdy kaznodzieja był Skargą. Lecz pytamy: czy każdy lekarz jest Hippokratesem lub Sniadeckim Jędrzejem; czy każdy prawnik jest choćby Maciejowskim, a profesor — Borowskim Leonem? O, nie, i jak bardzo nie! A jednak ktoś niedawno powiedział o, uznanym za dzielnego, mówcy kościelnym: „to dopiero materiał na kaznodzieję — o innych nie ma co mówić”. A gdy tak mówił człowiek poważy, czyż mam o papogach wspominać?

Nie dziw też, że gdy słowo Boże poszło w ponie-wierkę, i gdy w kazalnicy upatrujemy estrady prelegenta ze znikającymi obrazami, znajomość elementarza wiary spadła niemal do zera, zamiast wciąż się podnosić równomiernie z oświatą w innych dziedzinach wiedzy. Nie dziw również, że zaszła potrzeba rozróżniania wyznawców Chrystusowych na chrześcijan według ksiąg meldunkowych i chrześcijan praktykujących. Pocięte tylko na przyszłość stanowi to, że od pewnego czasu stosunki te mają się ku lepszemu. Powrotna fala, acz zwolna, ogarnia coraz szersze kręgi, a *nostalgie du divin* coraz to więcej dusz opanowują.

A oto inne charakterystyczne znamię naszych chrześcijan. Wkładają oni w religię coś w rodzaju patriotyzmu. Ze to nasza wiara, więc dlatego jej nie odstępujemy. Powstawać przeciw temu nie myślę, bo ta *naszłość* to bardzo naturalny motyw psychologiczny. Ale w tem rzecz, żeśmy zapomnieli o innych, ważniejszych nierównie motywach, mianowicie żeśmy szczęśliwymi wyznawcami wiary prawdziwej, nieskażonej. Głębokie rozumowanie przekonanie powinno nam być najprzedejniejszą pobudką do przywiązania ku naszej wierze. Niech inni ratują się szowinizmem i hakatyzmem: my mamy za sobą potężną, niezwalczoną siłę prawdy, która nie lęka się rozumowań — ale rozumowań prawidłowych. Weźmy tylko do ręki i czytamy dzieła o wierze naszej traktujące, i o jej do rozumu stosunku. Dzieł takich, i to świetnych, dzięki Bogu nie brakuje.

Jakże atoli często spotykać się trzeba z poglądem, że nam brak kryterjów do rozpoznania wiary prawdziwej wśród dziesiątki wyznań obcych? Wszak każdy inowierca — słyszymy — jaknajmocniej i jaknajczerniej jest przekonany, że właśnie jego wiara jedynie jest prawdziwą! Otóż to właśnie wychodzi sztyłem z worka owa

naszłość meszczesna, ale zarazem też okazuje się, że ona nie może służyć podstawą do religijnego przekonania. Zatrzymajmy tedy do pierwszego lepszego katechizmu z brzegu, a tam znajdziemy jasną naukę o cechach czyli znamionach prawdziwego Kościoła. To są właśnie požądane kryteria...

Słyszec się też nieraz daje zdanie, że każda religia jest równie dobrą. Czyż tak? Więc idźcie miły czytelniku, jeśli tak sądzisz, i poddaj się w mercede dajmy na to pewnej operacji religijno-fizjologicznej! Albo nie lepiej idź naucz się logiki, która ci powie, że nie może być razem wielu prawd o jednym przedmiocie. Tu m. przychodzi na myśl, że naszej inteligencji brak choćby abecadła filozofji. A przecież to jedna z niezbędniejszych nauk. Filozofja bowiem pośredniczy zarówno między naukami przyrodniczymi, jak i wiedzą teologiczną. Ona to wytwarza wspólny neutralny teren, na którym można jedynie się porozumiewać. Kto nie zna jak to filozofji, ten nie ma prawa zapuszczać się w głębsze i subtelniejsze rozprawy, choćby sam-na-sam ze swoim rozumem. Zdrowy rozsadek okazuje się wtedy chłopem, który widząc lanetę wycelowaną w gwiazdy i lecący meteor, sądził, że astronom stracił z nieba gwiazdę.

Lecz zmierzajmy ku zakończeniu. Wysłuchales mnie szanowny czytelniku cierpliwie, i mam nadzieję, że mnie... nderzysz. Wszak jeśli można słuchać hetek kazań społecznych, ekonomicznych i higienicznych, czemużby nie wysłuchać kazania religijnego? I mojem piórem kierowała także myśl społecznego dobra. A jeśli m zawinił, to chyba tylko zbyt słabym wypowiedzeniem tego, co mi leżało na sercu.

X. Ignacy Charszewski.

sze jedna. Oto jedyną latarnię, jaka rozprasza ciemności egipkie na tej ulicy, przed kilkoma dniami przewróciła przejeżdżająca kura, munię palnosc jednak miasta dotąd szkody nie naprawiła, mieszkańcy więc tej ulicy hodują po omacku.

Zdjęcie mostu. W dniu 13 b. m. nastąpi rozbiórka mostu na zimowe leże.

Teatr. Na ostatniej dwóch przedstawieniach w teatrze tutejszym odegrano farag (nie kłódkę) „Nasze Paryżanki,” której autorem jest p. C. Danielewski, występujący jednocześnie w głównej roli Aleksandra. Wesoły i stwor sceniczny, osnuty jednakże na motywach archaicznych motywach, odegrany był w ałym składzie żywo i z humorem. Zwłaszcza za autor rolę Aleksandra doskonale utrzymał od początku do końca, za co też rzęsiście był oklaskiwany.

Dzisiaj i jutro odegrany będzie dramat p. G. Zapolskiej „Jolne Firulkes,” który w Warszawie był przedmiotem rozpraw i studjów.

Pożar. W nocy z wtorku na środę o godz. 12^{1/2} w nocy w piekarni brygady artylerji skiej na „Czarnym dworze” wybuchł pożar. Na ratunek wezwano straż ogniową, która po wylaniu kilkudziesięciu kubłów wody, pożar ugasiła. Pożar wynikł w komorze tuż za piecem, gdzie składano w workach suchary. Straty wynoszą około 50 rb.

Ł O M Ż A.

Ze straży ogniowej. Dla łatwiejszego zaalarmowania straży ogniowej w razie pożaru, urządzono dzwonki w mieszkaniach każdego członka tego stowarzyszenia. W razie więc wypadku, każdy cyrkulowy, mając z ulicy drut z rączką, daje znak, pospieszając do następnego. Jestto niby dobre urządzenie na pozór, lecz zdarza się, że dzwonki takie stają się rodzajem zabawy dla ulicznych dzieci, które, nie rozumiejąc ważności tej maszyny, przystępują do niej, alarmując jednostki metryki w dzień, lecz i wieczorem. Kilkakrotnie doświadczono podobnych przyjemności, że trzeba było użyć waty, ażeby nie być narażonym na rozdrażnienie nerwów.

Czyby nie było daleko dogodniejszym urządzeniem na magistracie trąby sygnałowej, za pomocą której metryki strażacy, ale i ludność miejska mogłaby przyjść z pomocą w razie wypadku? Wieża jest obszerna, a urządzenie maszyny nie jest zbyt kosztowne. Dyżurny zaś strażak, z takiej wysokości spostrzegłszy pożar, zaalarmowałby całą straż, wozwodów i młast.

Zapowiedziany wieczór tańczący na d. 5 listopada w sali p. Czochanskiego na wpisy dla niezamożnych uczni i uczennic, udał się wysmienić.

Par tańczących było 50, spektatorów i spektatorek masa. Bawiono się do p. 5-ej rano, tak ochocz, że nawet mężczyźni w podeszłym wieku dotrzymywali placu.

Pan M., zacy nasz inicjator i członek Tow. dobroczynności, przez cały wieczór wybierany był do kotyljona przez bukiet młodych tancerek, które jedna przez drugą dekorowały miłego i wesołego w podeszłym wieku organizatora tej zabawy.

Pomimo tak licznego zebrania dochód z balu okazał się jeszcze niedostatecznym na wpisy, więc urządzono urządzenie przedstawienie amatorskie, które będzie miało miejsce w niedzielę, t. j. 13-go b. m. Amatorzy odegrają komedję „Kłosze” i obrazek ludowy „Okrężne.”

Cmentarz grzebalny. Przykre wrażenie robi nasz cmentarz grzebalny, tem przykrejsze jeśli się go porówna z cmentarzami innych wyznań w sąsiedztwie z nim będącymi. Główna aleja, a może i z jedna boczna w nowej dzielnicy przedstawia się jeszcze jako tako, bo tu spoczywają zwłoki niedawno zmarłych, których rodziny otaczają ich nagrobki jeszcze swoją opieką, zresztą i same nagrobki są nowe. Zato dzielnica dawna, czyli stary cmentarz przedstawia widok bardzo smutny. Wiele mogił zapadło się, nagrobki zrujnowane, inne z ziemią zrównane.

Za mało miejsca w korespondencji ogólnej do przedstawienia istotnego obrazu naszego cmentarza grzebalnego, wartoby jednak aby ktoś podniósł głos w tej sprawie, a ci od których to zależy, postarali się o poprawienie dzisiejszego stanu rzeczy, bo przykro nawet pomyśleć, że przyjdzie chwila kiedy wypadnie połowić głowę wśród tych rumowisk.

ChOROBY zaraźliwe. W okolicach Łomży pojawiła się szkarlatyna, dyfterytys i tyfus. Ofiarami są zwykle dzieci, których ro-

dzier nie uważają za stosowne wzywać pomocy lekarza, mówiąc, że „jeśli mu przeznaczone śmierć, to musi umierać, a jeśli ma żyć, to żyć będzie i bez doktora.”

Znana ciemnota!

Nominacja. Na miejsce wakujące w szkole miejskiej został mianowany nauczyciel p. Pawłow.

Z naszych okolic.

Wyjaśnienie senatu. P. Woliner, właściciel Gulezowa otrzymał odpowiedź z senatu na prośbę, jaką podał w sprawie wynagrodzenia za szkody, poczynione w polach przez wojska. Sprawa ta ciągnęła się przez lat kilka. Pierwotnie p. W. wystąpił do władzy wojskowej z podaniem o zwrot strat, ale otrzymał odpowiedź odmowną; zwrócił się wtedy do sądu okręgowego w Płocku, sprawę jednak przegrał jak również w apelacji w izbie sądowej warszawskiej, która odesłała go do specjalnego komitetu administracyjno-sądowego. Komitet ten polecił p. W. zwrócić się bezpośrednio do nadzelnika powiatu włocławskiego. W zarządzie powiatowym uznano sprawę za przedawnioną, co potwierdził również rząd gubernialny. Wtedy udał się pan W. do senatu, który właśnie sprawę tę rozstrzygnął przychylnie dla proszącego. Odpowiedź senatu brzmi:

„Rozstrzygnięcie okoliczności sprawy przyznającej od uwagi: 1) że skarga Wolinera była pozbawiona bez skutku przez rząd gubernialny dlatego, że prośby podobno decydują nie cywilne a wojskowe władze, i procz tego prośba W. była wniesiona po upływie półtora roku po spełnieniu strat, kiedy ślady ich zupełnie zaginęły i niemożliwym było faktycznie sprawdzić; 2) że tymczasem niejednokrotnie senat wyjaśnił, że poszkodowani mogą wnosić żądania o wynagrodzenie strat tak do władz administracyjnych, jak i wojskowych, 3) że prawo nie ustanowiło terminu do podawania prośb; 4) że rząd gubernialny w Płocku nie miał prawnych zasad do odpowiedzi odmownej, senat rządzący znajduje prośbę W. zasługującą na załatwienie, decyzję i postanowienie rządu gubernialnego w tym przedmiocie polecił skasować.”

Port w Radziwlu, w którym umieszczony bywa przez żmuc most żyłowy, łączący Płock z lewym brzegiem Wisły, obecnie jest pogłębiany. Do pogłębiania sprowadzono specjalną maszynę.

S. p. Józefa z Lisickich Smolińska, żona właściciela Slepikowa pod Płockiem zmarła na tyfus w d. 7 b. m. w wieku lat 30, osierociwszy pięcioro drobnych dzieci.

Z żeglugi. Od publiczności zmuszonej jeździć parostatkami, otrzymujemy ciągle zażalenia na administrację, która ze względów oszczędnościowych, o zmianach w rozkładach jazdy nie ogłasza. Świeżo z powodu zniesienia kursu Warszawa Włocławek, kilka osób przybyło na przystanek Płocka w godzinach odejścia statku do Warszawy na przystani jednak nikogo nie było po długim dopiero oczekiwaniu, ktoś ze służby objaśnił, że kurs ten już nie istnieje. A przecież na przystani o wszelkich zmianach winny być ogłoszenia.

O „spadku do Ameryki” pisze „Kurier Warszawski.” Niezłyjacy już dziś właściciel kolonii Chmielna, w pow. płockim, Jan Szyler zapisał bratankowi swemu, zamieszkałemu w Buenos Ayres w Argentynie, 27,000 rb. Przekaz na tę sumę przez jednego z prawników już wysłano.

W sprawie zakładania ogródków otrzymałamy list następujący z łomżyńskiego.

Zakładanie ogródków przy chatkach nie jest jednak uwarunkowaniem niedoścignionem, czego mogę dowiedzieć doświadczeniem własnem.

Dziesięć lat temu, mając na celu trochę własną potrzebę, a trochę dla rozbudzenia chęci do ogrodnictwa wśród włocławian, założyliśmy szkołę owocową. Gdy drzewa podrosły, ogłosiliśmy, że sprzedawać będziemy w cenie 15, 20 i 25 kop.

Zgłosiło się z początku paru chętnych na 5, 10, 15 i więcej drzewek. Gdy jednakże drzewka te dobrze się przyjęły i rozwinęły, amatorów na kupno i to w większych ilościach po 50—100 sztuk, znajdujemy więcej. Jeden włocławianin Olszowski, mieszkający w K., posadził przeszłego roku 150 gruszy i jabłoni, a w tym roku mamy od niego na jakie 300 sztuk samowionie.

Do sadzenia tych szeszcupów włocławianie i drobni ochotnicy, będa zajmują wędrownych ogrodników, będa też jednego z włocławian naszej wsi, który będa kilka lat przy ogrodzie wcale dobrze nauczył się sadzenia drzewek. Sami też nieraz proszą przy kupnie o

dokładne objaśnienie postępowania z drzewkami, którego naturalnie im się nie odmawia.

Przed laty dwudziestu kilku powziął i po części przeprowadził z powodzeniem myśl rozbudzenia żmławian do ogrodu, syn właściciela folwarku Jawaa. Nieszczęśliwy wypadek pracy te przerwał i udarł.

Trochę tylko dobrych chęci i trochę czynu, a szmarzki i włocławianie nauczą się kochać drzewka wypielegnowane u siebie, a szanować w ogrodzie sąsiada.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Gimnazja żeńskie. Specjalna rada pedagogiczna zajęła się obecnie reformą średnich zakładów naukowych żeńskich. Egzaminu przejściowego doroczne po gimnazjach żeńskich zastąpione być mają przez częstsze repetycje.

Ładny obiad. Jeden z francuskich chemików ogłosił wyniki rozbioru obiadu w jednej z tanich restauracji paryżskich. Rosół przyrządzony był z ekstraktu mięsnego, który pamiętał długie lata dzięki kwasowi bornemu, w rosół pływaly okatru rybiego. Włoszczyzna miała cudowny zielony kolor dzięki solom miedziowym. Deser składał się z owoców przechowanych w roztworze kwasu salicylowego. Do sera, który był miesany z baraniną tłuszczem, podano w miejsce masła margarynę. Chleb wypieczony na kwasie zawierał w sobie oprócz maki gips. Wykwintny ten obiad kończył się winem, w którym znaleziono ocet, spirytus, wodę i fuksynę z dodaniem małej ilości czystego wina. Zając à la picant pływł w sosie z formaliną.

(Wiadomości farmaceutyczne № 26.)

Z Warszawy.

Konkurs „Biesiady Literackiej.” Biesiada literacka ogłasza konkurs na kompozycje artystyczne, temat dla której zaczerpnąć komiecznie należy z dzieł ks. Skargi, bądź „z Kazan sejmowych,” bądź „z Żywotów świętych.”

Do wznamki dawniejszej o tym konkursie artystycznym dodajemy następujące szczegóły: Nagroda, za prace uznane za najlepsze, będzie trzy (nagroda pierwsza rb. 200, druga rb. 150, trzecia rb. 100). Termin nadsyłania prac upływa z d. 1 czerwca r. p.

Każda praca nagrodzona stanie się własnością „Biesiady,” po wypłaceniu, prócz nagrody pieniężnej, honorarium, przyjętego w dziele artystycznym „Biesiady.” Koperta zabezpieczona musi mieć imię, nazwisko i miejsce zamieszkania artysty, oraz odpowiedni znak (godło). Kompozycje mogą być ołówkowe, kredowe, akwarelowe, olejne, wykonane tak, aby można było z nich zrobić kłiszę, lub drzeworyt.

Nadsyłać należy prace pod adresem: „Biesiada Literacka,” Warszawa, Chmielna, № 26.

KORESPONDENCJE.

Z pod Łomży.

Bez wątpienia, szanowny redaktorze, pisma mają u siebie prawo, ale i obowiązek czuwania nad prawidłowym postępowaniem społeczeństwa; powinny prostować drogi, gdzie się takowe pacyfikują, podawać nowe i praktyczne myśli, gdy widzą, że najbliższemu interesowi sami na nie wpadć nie umieją. Ale powinni pisma robić to z wielkim zastanowieniem i bardzo gruntownie, choćby dlatego przede wszystkim, żeby nie mazać darmo papieru, aby spełnić szpalty, nie produkować masy sieczki, jak się sam p. Wł. B... w innym artykule wyraża; a potem i dla tego, żeby radą niepraktyczną, podaną i w niewłaściwej formie i bez najmniejszej przelotu, nie prażyć publiczności do myśli może skądinąd dobrej.

Oto nasze uczciwe „Echo” bardzo sobie mądrze w tym wypadku radzi: otworzyć szerego swe szpalty dla dyskusji specjalistów gospodarzy, pozwala ściśle się zdaniem: co do wychodźstwa robotnika rolnego, co do zasad utrzymania tak parobków, jak gospodarzy drobnych, co do wprowadzania do roboty żołnierzy; pozwala drobniakom i drobiuszkom krzątać kopie o gospodarstwo kobiece — i w ten sposób podaje mądrość waleczów bardzo praktycznych, pochodzących z pierwszej ręki i bezwarunkowo dla każdego; choćby najpożniejszego gospodarza, bardzo podobać. Wobec tego pożytku, nikt redakcji nie ma za złe, że w jakimś odcinku niezawiesz pochlebnie odzywa się o rolnikach,

zebranych na przedwyborczą naradę, lub po płacze sobie nad wykopaniem polu kartofli, to już jest sfera osobistych poglądów i poetyckich urosobień autora, które nie wspólnego z naszą specjalnością nie mają.

„Ale poza „Echem,” policmyś ilu to dziennikarzy, (prócz specjalnych organów rolnictwa) pojmuje gruntownie nasze stosunki, radzi praktycznie, z sercem, bez zafęsi i złości. My z pism ich, o nich sądzimy i oto jakie kategorie najczęściej spotykamy, co zowią ziemianinami i wiejskimi stosunkami chyba z przestarzałych powieści z przed uwłaszczenia włocławian i z czynnów bezpośrednich po uwłaszczeniu nastających. Ci mają nas za dobroduszych, naiwnych, ale w najwyższym stopniu niepraktycznych. Lub ciemnych panów Barnabów, Macięków, Gawłów exulów z drugiej klasy, takich, co to, jak się „Echem” skawie wyrażało w którymś ze swych odcinków, do niczego złotni nie byli, więc ich rodzice do gospodarki przeznaczali. Takich naturalnie trzeba za rękę prowadzić, trzeba im wskazywać najbliższe ich obowiązki względem ziemi ojczystej ludu, bo skądżeby samu ślepi do prawdy trafić mieli.

Jest kategoria kurjerkowych dziennikarzy, co w obywatelu wiejskim widzi niepoprawnego arystokratę, nieumiejącego rachować utracjusza, egoistę i sybarytę, dla niego — lud to roboczo bydlę, a celem — użycie. I jakże tu takim żałować nawoływać, moralizować, to jednego nawrócić na tej drodze, jaka zasługą, co za korzyść dla kraju...

Tosmy znów czasem, w oczach tych panów, zawzięci marzyciele, i żyjemy w przeszłym wieku, cnoty nasze, choć piękne, ale nie na czasie... wady za to popychają społeczeństwo do coraz większego upadku, myśmy ci, co się niczego nie nauczyli i o niczem nie zapomnieli... nie przestali marzyć. Więc wypię się nam na głowy nowe postępowe programy, wskazują nowe drogi, inicjatywy czynów wcale nierozumnych i niezwykłych. — i edz się okazuje: po roku cofają się sami autorowie programów i albo znikają, nikt się do autorstwa nie przyznaje, albo biją się w pierś i twierdzą sami, że zblądzieli, że co nowe, to może nieraz świetnie się przedstawia, ale stare przekonania, ubite drogi odców w sprawie przekonani... i trwalsze i pewniejsze... A wieluż to do ręki wkłada pióro osobista zawzięć, nieprzyjaźń kastowa, u ilu przez osobki udanej życzliwości i opieki, przeglądają szpopy nieprzejadnego wroga.

O! znał gruntownie nasze stosunki i kochał wieś i jej mieszkańców autor korespondencji „Ze wsi” z „Gazety Polskiej,” ale jakże takich mało. A jednak pora już wielką uznać, że ród Barnabów, Fafułów i t. d. jeżeli kiedy byli wymarci już dawno, że dzisiaj specjalisci rolnicy są tem samym na roli, csem szewcy przy warsztatach, a inżynierowie przy szosach i kolejach. Należy wiedzieć, że dwie trzecie tych ludzi pokonywały instytuty agromiczne i uniwersytety, wynosząc z nich z pewnością, prócz wiedzy, dużo zapachu do pożytecznej pracy, dużo pozoania obowiązków jakie na nich ciąży, i bez wątpienia, zasady swe stosują w życiu, i trzeba być bardzo, ale to bardzo powołanym, żeby im praktycznej wskazówki, a nie t. zw. sieczkę dawać. Wiele rzeczy lepiej się w pewnych stosunkach objaśnia ustnie niż piórem: może Bóg da, że się kiedy spotkamy, poza szpaltami gazet z którymś z naszych pp. nauczycieli i pogawędzimy z nim o tem co robimy i do pisać możemy. Tymczasem niech nam pp. dziennikarze wierzą, że każdą uwagę podaną przez fachowca, byłobyśmy w nim przyjęli porzuci, byle tylko wypowiedziana mądrze i sercem, każdą taką uwagę z wdzięcznością przyjmujemy.

W.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Na widokrogu politycznym zabudły się jakieś chmury groźne... i t. d. Tymś starożytnymi słowy możnaby rozpocząć przegląd chwili obecnej. Co to są za chmury, czy pioruny z nich będa, czy fęstają się w wielką burzę, czy też rozpiętną się pogodnie, trudno teraz sądzić. W każdym razie dzieje się coś w powietrzu, albow przed będa. Zajął się, że np. Anglia, która upokorzyła Francję wypychając z ją Faasady, przygotowaną jest na wszelkie możliwe najścia. Oto obecnie chce ogłosić jawnie swój wpływ i swoją władzę w Egipcie. Anglia albow do czasu tylko miała się opiekować krajem faasady, ale czas ten zbyt długi się przeciąga. Francja już nieraz z tego powodu naręcała się do Europy, aby tę opętną opieką zajął. Europa jednak nie obchodziła się o taką do podjęcia tej gwałtownej obywateli

przewidując mogące stąd wynikać sprzeczności. I tak rzecz odkładano wciąż z porządku dziennego, ale dziś sama Anglia, uprzedzając Francję wyciąga tę sprawę, a chce ją przeprowadzić wcale nie według życzenia państw europejskich. Ogłoszenie jawne stały swój protektorat nad krainą Nilu, ogłoszenie mimo oporu niektórych państw europejskich Lord Salisbury, obecnie prezes ministrów angielskich ma to uczynić na jakimś bankiecie. Wrażenie z tego powodu będzie ogromne, ale czy skończy się tylko na złorzeczeniach gazeciarskich przeciwko „chytremu anglikowi,” narazie nie można przysądzać. Ogłoszenie uzbrojenia Anglii daje dużo do myślenia.

Nowy rząd francuski został przychylnie przyjęty przez posłów, którzy mu przy pierwszym przedstawieniu swoich dążeń, u dzielił w znacznej większości votum zaufania. Rząd ten prowadzi w dalszym ciągu sprawę Dreyfusa. Nowe przesłuchiwanie generałów, badanie dokumentów spornych odbywa się w sali silnie strzeżonej. Nie można na razie przewidywać, czy sprawa ta łatwo się zakończy, są wciąż we Francji ludzie niezadowoleni z takiego obrotu rzeczy. Podobno nawet organizował się spisek, który miał na celu wymordować wszystkich zwolenników sprawy Dreyfusa, poczynając od nawiązywania w Francji ludzi. O ile w domieszczeniu tem było prawdy, w przyszłości się dopiero okaże. W każdym razie ludzie, którzy byli na liście proskrypcyjnej będą się strzegli.

Obrady pokojowe pomiędzy Hiszpanią a Ameryką przerwano. Ameryka w ostatniej chwili zażądała oddania sobie wysp Filipińskich, na co Hiszpanja wcale nie była przygotowana. Rząd hiszpański zwrócił się do mocarstw, aby wydał wyrok rozjemczy w tej sprawie. Amerykanie grożą rozpoczęciem nowej wojny.

W Austrii znowu rozpoczęła się po części heca Niemców, którzy na jakiś czas umilkli. Obecnie w parlamencie austriackim znani przewodnicy chcą na nowo przywrócić burdy i awantury, z których już jedna wynikała z powodu Wolfa. Nazwał on naród polaków

narodem pasożytów, za co słusznie dali mu naukę polacy i słowiańscy posłowie.

Przy obiorze posłów do sejmu pruskiego, o czym już w przeszłym tygodniu pisaliśmy, bracia nasi stracili ostatecznie 3 posłów tak, że obecnie zamiast 17, zasiadac ich będzie 14-stu.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Wskutek skargi, pomieszczonej w „Echu” z d. 26 października nr 60, co do nieregularnego wydawania przedpłaconych tegorocznych pism na pocztę raciażki, jako interakwany, objaśniam, że pocztą w Raciażu otrzymuje 22 numery z tych 7 egz. otrzymuje księgarnia miejscowa, 12 egzempl. zabierają stątkowi gminni, pozostałe zaś 3 numery odbierają z pocztą sami prenumeratorki, którzy dotąd z żadną pretensją nie występowali, a trzymają nie tylko „Echa” i „Łomę”, lecz i inne pisma warszawskie.

Niesprawiedliwość byłoby z ich strony skarżyć się na niepunktualne odbieranie korespondencji i gazet z pocztą raciażki, albowiem pocztą nie zwąza na godziny prawem wyznaczone, lecz wydaje o każdym czasie w jakim się kto zgłosi.

Jezeli zatem wychodzą jakieś nieprawidłowości lub zupełne zatrzaśnienie pism, szukać trzeba drogi, którą pisma bywają dostarczane prenumeratorkom, a więc księgarnie i posyłki, a nie napadać na pocztę raciażką. Naczelnik pocztu raciażki.

Z czasopism.

W „Rozwoju” łódzkim znajdujemy następujące uwagi, co do pomnika Adama Mickiewicza:

Pomnik Mickiewicza już zupełnie gotów. Ustawiony na dużym słupie granitowym i osłonięty lustrą koszulą czeka tylko, kiedy rusztowanie zostanie usunięte, ażeby ukazać się światu w całej okazałości.

Granitowe postawy przyciągnęło 20 koni z drogi warszawsko-wiedeńskiej na wozach, które dostarcza fabryka wagonów wyrabia-

ne dla kolei. Konie usunięto zupełnie przy wciąganiu granitu na skwer, a wóz wciągający za pomocą bloków, po ułożonym z bali pomoście, żeby koła nie wrzynały się w śnieg, nie zabłokowaną, a uprzążną rolę skweru.

Największa sztuka waży 1.200 pudów. Była ona zwiniona na dwóch wagonach. Po zdemontowaniu płyty bazy i wysokości.

Na pierwszej kondygaacji zawieszony wianek z brzozy i liście laurowe.

Cała kolumna, na której umieszczono bronzową figurę, zrobiona z różowego granitu.

Dokoła tej kolumny ustawiono balustradę z ładną kratą, a na tarasie zdobną pomnik cztery kilkopalmiennymi latarniami, wszystko, nawet taras wykonany zupełnie.

Dokoła pomnika założono skwer nieco więcej kwadratowy, a od dalszego ogrodu dzieli go nowa ulica wyprowadzona wprost z Krakowskiego. Przedmiesiem do domu zwanego Działką. Brak więc tylko kraty, która opasze cały skwer mickiewiczowski.

Kratę tę wykonała fabryka akcyjnego towarzystwa „Gostynski i Ska”.

Rusztowanie będzie uprzątnięte 15 grudnia, choć co prawda pomnik znajduje się w tem stadium, że gdyby ustawiono ową kratę, już by dziś można było urządzić uroczystość odsłonięcia.

Dzięki energji komitetu mickiewiczowskiego otrzymanej w ciągu jednego roku pomnik, który trwał dla Warszawy zostanie pamiątką. Chciałbym tylko jeszcze nadmienić jedno.

Przy budowie pomnika postawiono cztery latarnie, których światło nie dosięgnie nawet połowy najwyższej kondygaacji.

Światło to nie obejmuje wysoko ustawionej figury poety, ten efekt można wydobyc, ustawiając latarnie elektryczne naprzeciwko z urządzeniem reflektorami, któreby pomnik oświetlały. Słupy do lamp elektrycznych mają być urządzone tak, żeby stanowiły zarazem i słupy do latarni miejskich, które wpięty, czy później, zapłoną światłem elektrycznym.

Przy naszym klimacie, gdzie przez czas czterech miesięcy już o czwartej godzinie ciemno, trzeba byłoby pomyśleć o tem, aby i wieczorem pomnik dostatecznie był oświetlony.

Nie kładziemy też nacisku na pewną ochronę pomnika, boć ani na chwilę nie przypuszczamy, aby jakkolwiek zła ręka potwara się na to dzieło sztuki.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawy. Domu Kola. B. i W. Wolbier, Barczak, Płock, 11 listopada.

Targ dzisiejszy z powodu złych dróg odbył się nie bardzo dużym dowozem, albowiem z zioną ogółem około 570 korey rozmaitego, a mianowicie: pszenicy około 150 korey, około 250 korey, jęczmienia około 50 korey, około 75 korey, gryki około 15 korey, około 20 korey i rzepiny letniej 8 korey.

Zboże z targu dzisiejszego zabrano następująco: pszenicy około 150 korey, jęczmienia około 50 korey, gryki około 15 korey, rzepiny letniej 8 korey.

Placono za pszenicę od rb. 5,75 do rb. 6,20 f., żyto od rb. 4,4 do rb. 4,50 za k., o. 2,30 funt, jęczmień od rb. 3,50 do rb. 3,75 f., owies od rb. 2,40 do rb. 2,55 za k., za grykę od rb. 4,35 do rb. 4,50 za 210 f., za rzepinę od rb. 5,30 do 5,50 za 260 f. i za rzepinę od rb. 0,75 za 210 funt.

Łódź, 11 listopada (Telegram własny). Na siejskiej giełdzie tendencja stała, ceny bez zmian.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Tow. Kred. m. Płocka

W zastępowaniu się do \$ 22.1.18. Towarzystwa Kredytowego Miasta Płocka. Dyrekcja ogłasza niniejszem, że notatka ośmiokrotna w M. Płocku przy ulicy Dobrzyńskiej pod N 161 położona, pożyczka Towarzystwa w sumie rubli 7.500 (siedem tysięcy pięćset) z powodu niezapłacenia raty Kwota 1898 r. wystawiona jest na sprzedaż publiczną licytacyjną, która odbędzie się w dniu 16.28. Stycznia 1899 r. o godz. 11 przed południem, w Kancelarii Hypotecznej Cybulskiego Nataryusza w Płocku przy ulicy Kanonicznej Rynek istniejący.

Zbiór ogłoszeń o warunkach sprzedaży złożony do księgi wieczystej, przeznaczony być może w Hypotece i w biurze Dyrekcji.

Licytacja zacznie się od sumy 1.111.250. Wadium do licytacji oznaczony jest na rubli tysiąc pięćset (rb. 1.500) a walucie obiegowej.

Płock, dnia 29 (10) Listopada 1898. Za Prezesa Dyrektora Wasiński. Sekretarz R. Szymański.

OGŁOSZENIA.

REGISTRA GOSPODARSKIE
najpraktyczniej i najłatwiej wydane
nakładem Księgarni
Kempnera w Płocku.
Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco.

S. ARGE BAND
starszy felczer
osiadł na stałe w Bodzanowie, w domu p. Rogulskiego, naprzeciwko poczty. Poleca swe usługi WW-ym panom z okolicy Bodzanowskiej.

W mieście pow. LIPNIE
JEST DO SPRZEDANIA
DOM Z OGRODEM
położony na przynajmniejnej ulicy, w którym się mieści hotel i sklep kolonialny lub do wydzierżawienia częściowo albo razem. Bliższe warunki u felczera pow. F. Bedki.

UDZIELAM LEKCYI FORTPIANU
u siebie i na mieście.
Stępniewski, Kolegiatna dom p. Zielińskiego przy rogatce Warszawskiej.

Tartak Parowy
Z MASZYNĄ PAROWĄ
o sile 24 koni z kompletnem urządzeniem do sprzedania na przystępnych warunkach. Wiadomość w Redakcji „Ech” i „Łomę”.

SKLEP TABACZNY
Galanteryjno-Perfumeryjny
Ignacego Brochockiego
w Płocku, ulica Kolegiatna.
Poleca świeżo nadeszłe towary: Tytonie, Cygara i Papierosy z fabryk renomowanych, oraz krawaty, Perfumery, Mydła toaletowe, Kosmetyki i Wielki wybór spinek.
CENY MOŻLIWIE PRZYSTĘPNE.
O czym mam zaszczyt zawiadomić Szanowną moją Klientelę, polecając się łaskawym względem i poparciem.
Ignacy Brochocki.
Osobom biorącym w większej ilości ustępuje się stosowny rabat.

DRUKARNIA
K. Miecznikowskiego w Płocku
wykonywa wszelkie druki po cenach najniższych.
Posiada na składzie i poleca druki parałalne i kartki do spowiedzi wielk.

Dla Kaszających i Osłabionych.
EKSTRAKT I KARMELKI
„LELIWA”
Opatrzony maską fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu N 15426/1121.
52140.—10 Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.
Dla Kaszających i Osłabionych.

Podręczna Biblioteczka Ogrodnicza.
TOM I
„Niepłodność drzew owocowych”
przez W. Jankowską
Cena kop. 25.
Tomik II: „Rozkład zajęć gospodarskich w szkole”
Skład główny: Księgarnia W. Wodzyńskiego, Warszawa, Krak. Przedm. 41.

AKUSZERKA
posiadająca dyplom z ukończenia czteroletniego kursu Centralnej Szkoły Akuszerzy w Mogilewie, z dziesięcioletnią praktyką, udziela pomocy paniom w zakresie swojej specjalności.
Helena Gawrońska
w Łomży, ul. Adamowska, dom Duda.

Upoważniona przez władzę
przyjmuje na stancję gimnazystki
jako też przygotowujące się do Gimnazjum
Korepetycja na miejscu, konwersacja francuska, lekcje muzyki. Zapewnia się opieką sumienną. Cena przystępna.
w Łomży
ulica Nowogrodzka, dom Słanowicza
L. Stagińska.

Uprasza się osoby, jadące statkiem parowym **Gwiazda** z d. 22 na 23 kwietnia r. b., będące świadkami wypadnięcia pasażerki do Wisły w noc, o zawiadomienie o sobie w redakcji „Ech.”

Jest do sprzedania
futro męskie „dubiony”
z kołnierzem i wylogami skunksowemi prawie nowe za rb. 25.
Adres: ul. Żdżńska, dom Słanowicza, drugie piętro od frontu.